

TEATRZYK WILEŃSKI Nr. 12

BONIFACY WRZOS

# KRÓLEWNA KRASAWICA

Bajka sceniczna dla starszej młodzieży  
w trzech aktach z prologiem i z nutami

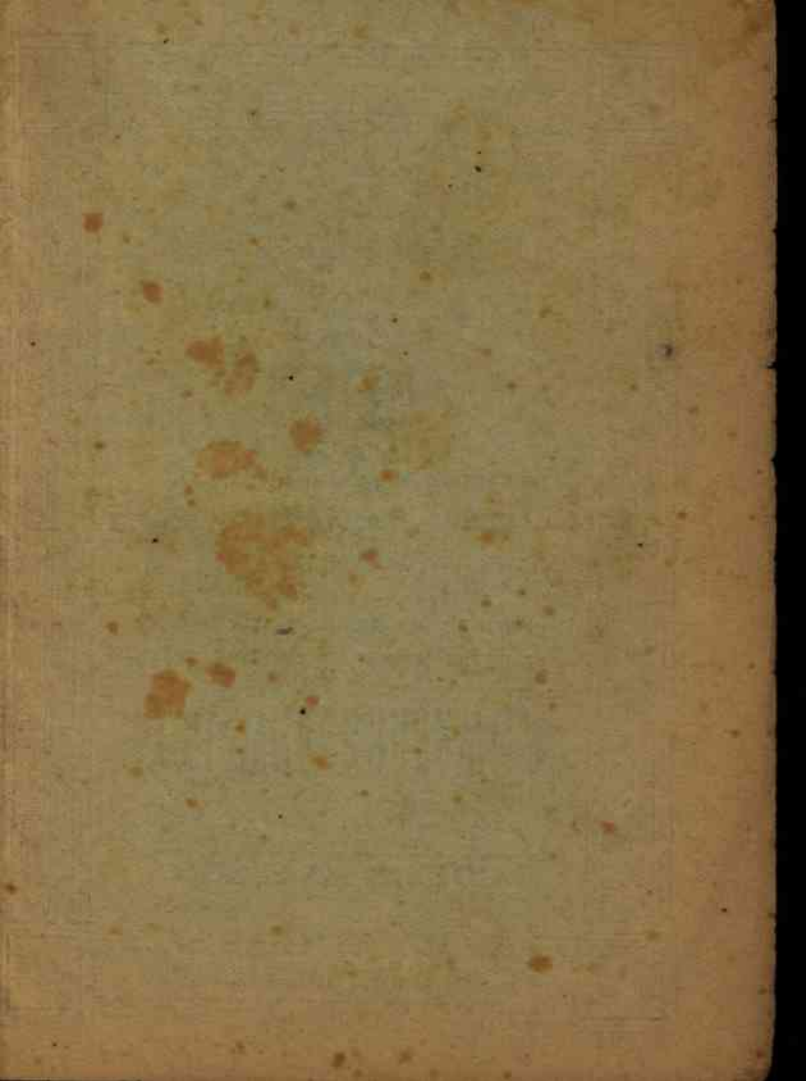
*Prywatna Szkoła Koedukacyjna*

im. Szaryna Konarskiego  
w Lublinie, Starulowicza 27



WYDANIE DRUGIE

Makładem i drukiem Józefa Zawadzkiego w Wilnie



BONIFACY WRZOS

# KRÓLEWNA KRASAWICA

Bajka sceniczna dla starszej młodzieży  
w trzech aktach z prologiem.



1000182610

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO w WILNIE.

W BIBLIOTECZCE  
„TEATRZYK WILEŃSKI“

ukazały się dotychczas:

	zł gr
1. M. REUTTÓWNA. Trzeci Maj. . . . .	1.—
2. H. ROMER. Noc Świętojańska - Kopciuszek. . . . .	.40
3. M. REUTTÓWNA. Rabuś. . . . .	.30
4. „ „ Cudowny doktor. . . . .	.30
5. Z. MAŁOBĘDZKA. Tajemnica. . . . .	.30
6. M. REUTTÓWNA. Kłopoty Zosi . . . . .	.50
7. „ „ Janek i Jagusia . . . . .	.50
8. „ „ Św. Mikołaj. . . . .	.40
9. H. ROMER. Nasza Szopka . . . . .	.50
10. M. REUTTÓWNA. Trzewiczek Królowej . . . . .	.50
11. „ „ Król Chłopków. . . . .	.40
12. BONIFACY WRZOS. Królewna Krasawica . . . . .	.70
13. H. ROMER. Przygoda Młynarza . . . . .	.40
14. M. REUTTÓWNA. Wicek Niecnota . . . . .	.70
15. „ „ Król Migdałowy . . . . .	.40
16. „ „ W noc Czarów . . . . .	.30
17. BONIFACY WRZOS. Żelazny Wilk. . . . .	.80
18. „ „ Jagienka i Smok. . . . .	.90
19. M. REUTTÓWNA. Wyzwolenie Wilna. . . . .	1.—
20. „ „ Jak Bolko został rycerzem. . . . .	.60
21. M. REUTTÓWNA i BONIFACY WRZOS. W wielką rocznicę. . . . .	.80
22. M. REUTTÓWNA i BONIFACY WRZOS. Wanda. . . . .	.60
23. BONIFACY WRZOS. Garbuska . . . . .	1.—
24. H. ROMER. Rozbity garnek czyli czary w lesie. . . . .	.60

K 1178/61/4

BIBLIOTEKA  
UMCS  
LIBRARIAN

Lot 13a

A. 32218

OSOBY:

KRÓLEWNA KRASAWICA  
MARCYSIA, jej niańka  
STACH z pod Krakowa, brat Marcysi  
DWORZANIN Królewicza Sławy  
PAŹ

Dworzanie, Paziowie, Żołnierze, Dzieci.

OSOBY FANTASTYCZNE:

KRÓLOWA WIESZCZEK

HELJA

KALJA

LILJANA

ALBA

BELLA

ZŁA DOLA

HETMANEK

GRANITEK

TOPOREK

MOTYLEK

JASKIEREK

IGIELEK

SZYDELEK

ŚMIESZEK

KOWALIK-

PANCERNIK

Wieszczki

Krasnoludki

**Prywatna Szkoła Koedukacyjna**

**im. Szymona Konarskiego**

**w Lublinie, ul. Narutowicza 27**

tel. 24-25.



## PROLOG.

Scena przedstawia pokój fantastycznie przybrany zielenią, kwiatami, — dwoje drzwi, jedno w środku na wpół zakryte uchyloną zastoną, drugie z boku.

### Scena I.

KRÓLOWA WIESZCZEK siedzi na wysokiem krześle w srodku, koło niej ALBA, BELLA, HELJA, KALJA, LILJANA, wija wieńce, śpiewając:

Płyną dni nasze w dal  
Bez smutku, bez troski.  
Nie wiemy co żal.  
Nie wiemy co łyż.  
Gdy świat w posadach drży,  
Wśród huku gromów, burz.  
Złote nam słońce lśni,  
Pieści woń cudnych róż.

BELLA.

Nie mam czasu zabawiać się dłużej z wami.

LILJANA.

Gdzież to się, siostrzyczko, wybierasz?

BELLA.

Spieszę w świat, śpieszę; wiedz, że moim obowiązkiem jest godzić poważnione kwiaty. Właśnie wzywają mnie chabry i niezabudki na sąd rozjemczy. Powiedzcie mi, siostry, co wolicie? Czy blade niezapominajki, czy ciemne bławatki?

LILJANA.

Jabym tego sporu nie potrafiła rozstrzygnąć. Dla mnie każdy, najdrobniejszy kwiatek, każda gałązka posiada tyle uroku. Któż wytłómaczy czar cudnej woni fijołka? Nawet nam, wieszczkom, nie wolno przekraczać pewnych granic wiedzy.

HELJA.

Prawda, prawda! Przecie ja sama, gdy wbrew wyższym zakazom, chciałam zbadać skąd pochodzi zapach konwalji, zamienioną zostałam w szkaradną, pełzającą liszkę. Byłby mnie pożarł okrutny czarny ptak, gdyby mnie Krasnoludek nie obronił.

KALJA.

Co dowodzi, że nawet my, wieszczki, zupełnie szczęśliwymi nie jesteśmy! Ludzie, co tak na swój los narzekają, chyba od nas szczęśliwsi?

ALBA.

Ciekawam, jak wytłómaczysz to ludzkie szczęście?

KALJA.

O! Człowiek może jeden drugiemu tyle dobrego wyświadczyć! Może się doskonalić! Może się dla drugich poświęcić! A my co? Zawsze będziemy takie same wieszczki. Wieki przeminą bez żadnej dla nas zmiany. Ach chciałabym być takim zwyczajnym małym dzieckiem, zaznać matczynej pieśczoły.

### ALBA.

Co nie, to nie! Musiałabym się uczyć arytmetyki, gramatyki, fizyki, Bóg wie czego jeszcze! Nigdy, nigdy! Cieszę się i raduję całą moją istotą, że nie należę do rodu ludzkiego. Ale i ja również muszę spieszyć na pomoc moim złotym motylkom. Złośliwa żółta róża na śmierć zakłóła jednego z nich, za to, że się za- nadto do niej zbliżył. Za karę pozbawiłam ją zapachu, teraz choćby najcudniej zakwitła zawsze będzie to tylko bezwonny, martwy kwiat.

### KRÓLOWA.

Słusznie uczyniłaś Albo.

### HELJA.

U mnie zbuntowały się pszczoły, królowę wy- pędziły. Teraz nikt nimi nie rządzi, nikt nie utrzy- muje porządku i umierają z głodu bo im trutnie wy- jadają cały zapas miodu.

### KRÓLOWA.

Pamiętaj Heljo, byś sprawiedliwie ukarała win- nych.

### KALIA.

W mojem państwie Bożych krówek, wybuchła ja- kaś straszna zaraza, nie mogą fruwać, skrzydełka opa- dają im bezwładnie. Muchy, komary, ćmy nawet ra- dują się i urągają ich niedoli. Powiedz, Królowo, jaka na to rada?



### KRÓLOWA.

Znajdziesz u mnie, w ametystowem pudełku maść zrobioną z najcenniejszego pyłku białych heljotropów; tą maścią Boże krówki wyleczysz.

### KALJA.

Dzięki Ci, królowo!

### LILJANA.

Dzisiaj, przyleciała do mnie jaskółka, wzywając pomocy. Siostry jej zabłąkały się na wielkiej pustyni, nie mogą trafić do gniazda. Czy pozwolisz, Królowo, bym je przeprowadziła przez bezdroża?

### KRÓLOWA.

Idź, spiesz Liljano, wiesz, że my otaczamy jaskółki szczególną opieką. A gdzie jest Zła Dola? Już jej wcale między nami nie widać.

### ALBA.

O! Zła Dola. ona się tylko zajmuje bezrobotnemi, bezrolnemi, bezdomnemi. Jeszcze jeden powód, dla którego cieszę się, że jestem wieszczką! My nigdy bezdomnemi nie będziemy.

### KRÓLOWA.

Tak, ale nasze pałace to bańki mydlane, zbudowane bujną, ludzką fantazją.

LILJANA.

Królowo! Te bańki mydlane, przetrwają twierdze granitowe!

(Słychać odgłos rogu myśliwskiego).

WSZYSCY.

Co to? Co to?

(Słychać róg coraz bliżej, otwierają się boczne drzwi).

Scena II.

TE SAME, PAŻ ZŁOTOWŁOSY, za nim kilku paziów, niosą szkatułę. Wieszczyki przestają wić wieniec, siedzą sztywne i nieruchome),

ZŁOTOWŁOSY (Przyklęka na jedno kolano przed Królową)

Najmiłościvsza i najszlachetniejsza Królowo! i wy wszystkie najdostojniejsze panie! Od najjaśniejszego pana mojego Króla Wszecharkadji cześć Wam i pokłon.

KRÓLOWA.

Wieczna sława i cześć najmiłościvszemu Królowi Wszecharkadji!

ZŁOTOWŁOSY.

Najjaśniejsza Panil Czy pozwolisz pokornemu słudze najmiłościviej nam panującego króla, złożyć u stóp twych dary, które najjaśniejszy król mój i pan tobie przesyła? (Paziowie stawiają szkatułę u stóp królowej).

### KRÓLOWA.

Zbyt wysoko cenię łaskę królewską i zaszczyt który mnie spotyka, bym śmiała odrzucić tak drogocenne dary. Z wdzięcznem sercem ja i siostry moje, przyjmujemy te dowody królewskiej pamięci.

### ZŁOTOWŁOSY.

Czy pozwolisz Najjaśniejsza Pani, przemówić do twej najdostojniejszej osoby w imieniu króla i pana mojego?

### KRÓLOWA.

Wstań paziu i mów śmiało.

### ZŁOTOWŁOSY (wstaje).

Oto królowi i panu mojemu urodziła się córka, dziedziczka rozległego i potężnego państwa. Król mój i pan ma zaszczyt prosić Ciebie, najdostojniejsza Królowo, i wszystkie dostojne wieszczki jako matki chrzestne, i ufa, że prośba jego odrzuconą nie zostanie. Skoro słońce wejdzie w znak Lwa, a księżyc ukaże się na młodziku rozpoczną się uroczystości.

### KRÓLOWA.

Idź Paziu Złotowłosy, wracaj do króla i pana twojego, ja i siostry moje, w dniu oznaczonym będziemy na zamku królewskim (do wieszczek) Niech paż nie odchodzi od nas bez podarunku (Liljana i Bella wyjmują złoty łańcuch z pudełka leżącego na stole, kładą go na szyję paziowi. Inne wieszczki wyjmują dary ze szkatuły, przyniesionej przez paziów. Złotowłosy przyklęka całuje królowę w rękę).

## ZŁOTOWŁOSY.

Dzięki ci królowo! Dar ten będzie dla mnie najdrogocenniejszą pamiątką. (wychodzi).

### Scena III.

KRÓLOWA i WIESZCZKI.

BELLA.

O radości, radości! Będziemy miały zabawę.

ALBA.

Musimy się zająć naszymi strojami, już tak dawno nie występowałyśmy na królewskich komnatach.

KALJA.

Czy aby mole nie zjadły płaszcza gronostajowego naszej królowej? Mole to istne bolszewiki, wszystko niszczą, nic nie uszanują.

HELJA.

Jak to dobrze, że się znowu pokażemy na wielkim świecie.

KRÓLOWA.

Trzeba nam pomyśleć o darach dla naszej przyszłej córki chrzestnej.

LILJANA.

Ia ją darzę pięknnością.



HELIA.

Ja ją darzę mądrością.

KALJA.

Ja ją darzę wszystkimi talentami.

BELLA.

Ja ją darzę miłością ludzką.

ALBA.

Ja ją darzę odwagą i męstwem.

KRÓLOWA.

A ja jej daję największy skarb, jaki posiadać może na ziemi. Daję jej serce szlachetne i kochające. Będzie pokorną w szczęściu, cierpliwą i nieugiętą w niedoli.

LILJANA.

Chodźmy już, chodźmy przygotować się do tej wielkiej uroczystości. (Wychodzą).

Scena IV.

ZŁA DOLA (mała, stara, przygarbiona, szaro ubrana, wchodzi oparta na lasce. Chodzi niespokojna, rozgląda się naokoło)

A to co? Gdzie się podziały wszystkie siostry? Co znaczy ten nieład? Co znaczą te klejnoty! (Przygląda się darom królewskim). Aha! już wiem! To od króla Wszecharkadji, poznaję herb państwa. Skądże one się tutaj wzięły? Ludzie mówią: „Niema karesu,



bez interesu". Ludzie są głupi, to nawet wróble na dachu sobie opowiadają, ale w tem powiedzeniu jest wiele racji.

Słychać za drzwiami przy których wisi zasłona, śmiech Helji):

HELJA.

Ha! ha! ha! ależ ta suknia zupełnie nie modna!

KALJA.

A gdzie płaszcz Królowej?

ZŁA DLA (przysłuchuje się, potrząsa głową).  
Skądże im się wzięło myśleć o sukniach?

BELLA (za drzwiami),

Ach, mole zupełnie zjadły płaszcz gronostajowy!

ZŁA DOLA.

Płaszcz gronostajowy? Co królowej po płaszczu?  
Teraz gronostaje to staroświecczyzna!

ALBA (za drzwiami).

Królowa ofiaruje nam każdej nową szatę, sobie zaś sprawia płaszcz.

(Słychać klaskanie i wykrzykniki: „Dziękujemy, dziękujemy!”)

ZŁA DOLA.

Czyżby się wybierały w odwiedziny na królewski dwór?

KRÓLOWA (za drzwiami).

Dla Królowy zamówimy złotą kołyskę.

ZŁA DOLA.

Ach teraz rozumiem, rozumiem wszystko. Król Wszecharkadi zaprosił Królowę i siostry wieszczki na chrzciny nowonarodzonej swej córki! A mnie nie zaprosił! Zapomniał o mnie! O mnie najstarszej ze wszystkich wieszczek! O pioruny i błyskawice! Zemszczę się, zemszczę! Królestwo Wszecharkadi zamienię w królestwo łez i niedoli! Miasta i zamki warowne runą w gruzy! Kraj cały kwitnący, bogaty stanie się bezludną pustynią...

(W czasie ostatnich słów wchodzi królowa i wieszczki).

### Scena V.

ZŁA DOLA, KRÓLOWA, LILJANA, HELJA, KALJA, ALBA,  
BELLA.

KRÓLOWA (dotyka Złą Doleę berłem).

Milcz! (Chwila ciszy).

LILJANA.

Królowol ratuj Wszecharkadję, oddal nieszczęście.

ZŁA DOLA.

Jeżeli nie chcecie by się spełniły moje groźby, odrzućcie zaprosiny.

KRÓLOWA.

Za późno! Dałam słowo.

ZŁA DOLA.

Pożałujecie!

KALJA.

Ach ty niedobra, ty bez serca! Popsujesz całą naszą radość. Królowo nie pozwólże jej pogrążyć niewinnych w otchłań rozpaczy.

KRÓLOWA.

To nie w mojej mocy. Ona o tem wie, ona z nas najstarsza i najpotężniejsza, ona rządzi światem wszechwładnie, bo ona jest ludzką—złą dolą.

ZASŁONA SPADA.

---

## Akt I.

Rzecz dzieje się w mieszkaniu Marcysi. Pokój porządnie umeblowany, stół, kanapa, fotele, krzesła, kilka obrazów świętych, kilka doniczek z kwiatkami.

### Scena I.

MARCYSIA i STACH.

MARCYSIA (bogato po krakowsku ubrana).

Chwała Bogu Najwyższemu, doczekaliśmy się nareszcie tego dnia szczęśliwości.

STACH (ubrany po chłopsku w białej sukmanie z czerwonym pasem).

Teraz już naszej Królownie nic nie grozi, człowiek może spokojnie odetchnąć.

MARCYSIA.

Jakby mi kamień z serca spadł, 16 lat strażowaliśmy przy królewskim dziecku i strzegliśmy niby tego oka w głowie.

STACH.

Co ta gadasz o oku w głowie! Adyc jaby'm za naszą dziedziczkę oddał oba oczy i ręce, i nogi, i ostatnią kroplę krwi.

MARCYSIA.

Bo też ta nasza Królowna to anioł z nieba! Od dnia, w którym mi ją nasz najjaśniejszy król położył na te, oto moje ręce, a jest temu rychtyk szesnaście lat, ino radość i szczęście miałam przy niej. Uśmiechało się to dzieciątko do wszystkich, rączki wyciągało a kiej zaczęło mówić to takimi słodkimi słówkami, niby miód. A widziałeś Królewicza? przyszłego męża naszej Królowny.

STACH.

Oj widziałem, widziałem! Gdy wjeżdżał na zamek, cały w złocie, jasność biła od niego, kiej od słońca. A koń pod nim biały, złote ostrogi, czaprak karmazynowy sadzony kamieniami, że oczy tego blasku znieść nie mogły.



MARCYSIA.

A gładki na gębie?

STACH.

Oj, gładki, gładki, biały i rumiany niby krew z mlekiem; oczy to ci ma czarne i wielkie, a jak niemi spojrzę, to tak bystro, że pewnikiem każdego myśli odgadnie. Wojska tylachna za nim waliło, a tych oficerów, generałów, nieprzeliczona moc, a wszystko ino od złota świeciło!

MARCYSIA.

O laboga! laboga! Nie strzymam, polecę obaczyć one parady. Ty Stachu siedź tutaj i strażuj, żeby zawsze jedno z nas było na rozkazy Królowny.

STACH.

Już ta my dzisiaj Królownie nie potrzebni. Byłem na zamku kiedy królewicza przyjmowali...

MARCYSIA (przerywa)

Oj rety! O kajżeś się ta wpakował? A nie wstyd ci było w tej sukmanie przy złoconych mundurach?

STACH.

A ty! w tych twoich wełniakach nie chodziłaś to między paniami? A każdy ci był rad.

MARCYSIA.

To całkiem inna rzecz! Ja Królownę na rękach nosiłam.



STACH.

A ja przez 16 lat jak ten wierny pies stróżowałem dniem i nocą. Jeszczem ci Marcysiu wszystkiego nie opowiedział.

MARCYSIA.

No to gadaj, gadaj, ino się spiesz bom okrutnie ciekawa.

STACH.

Kiej ja tak se stoję i chowam się za tych wymundurowanych, słyszę słodki głos Królowny, ona mnie woła „Stachu, Stachu, chodź do mnie!” to ja idę a wszyscy oczy we mnie wrzepili; ale ja nic, a nasza Królowna powiada: „Królewiczu, przedstawiam ci mojego najwierniejszego Stacha z pod Krakowa”. Na to królewicz podał mi rękę i tak powiedział „Stachu, zabierzemy cię ze sobą, a na moim dworze będziesz jak u siebie w domu.

MARCYSIA.

O jakieś to ty szczęśliwy! Ja biedna sierota, pewnikiem, ostanę się tutaj sama jedna (placze) ja tu zamrę z tęsknoty! Pójdę już, pójdę, może tę moją jasną dziedziczkę obaczę (Wychodzi, w drzwiach spotyka dworzanina, kłania mu się ręką).

**Scena II.**

STACH i DWORZANIN.

DWORZANIN.

To wy jesteście tym Stachem z pod Krakowa, co to was Królowna dzisiaj przedstawiła naszemu najmiłościwyszemu królewiczowi.

STACH.

Rychtyk, ten sam, jak wielmożny pan powiada.

DWORZANIN.

Bardzo mi miło, żem was zastał, tyle o was sły-  
szałem.

STACH.

Laboga! Co to wielmożny pan mógł o mnie  
słyszeć? Ja prosty chłop.

DWORZANIN.

A dawno tu jesteście u Króla w obowiązku!

STACH.

Hale będzie już ze 16-ście roków. Siostra moja  
Marcysia jak została niańką Królowny to mnie tu-  
taj sprowadziła.

DWORZANIN.

Ho! ho! Już tak dawno! No, no, bardzo mnie to  
dziwi.

STACH.  
Im. Szymona Konarskiego

A coż ta za dziwota?  
w Lublinie, ul. Narutowicza

DWORZANIN.

Dziwię się żeście tak zostali w waszej sukmanie! Że wam nie przyszła ochota na mundur, ordery, tytuły. Jesteście w takich łaskach, Król by wam pewno nie odmówił.

STACH.

A mnie co potem? Od dziecka chodzę w sukmanie. Jakże bym ja w mundurze wyglądał. Z początku nie chciałem wcale Marcysi słuchać, żal było żony Magdy, srokatej kobyły, graniastej jałówki. Ale jakoś rychtyk w on czas Pan Jezus moją Magdą powołał do swojej chwały, Panie świeć nad jej duszą! Kobyła mi zdechła, jałówkę sprzedałem, bo szelma bodła każdego, tom se wziął pod rozwagę i poszedłem na królewski dwór.

DWORZANIN.

No, a nie żałujecie?

STACH.

Żałować nie żałuję, bo jakim obaczył malušką Królownę zaraz mi się do niej serce kiej do smoły przylepiło. Teraz strażuję przy niej już szesnaście років i wara temu coby ją chciał ukrzywdzić, będzie miał do czynienia ze mną, ze Stachem z pod Krakowa.

DWORZANIN. (Do siebie).

Tęgi chłop. Teraz pojedziecie do naszego kraju.

STACH.

Pojadę, kiej taki rozkaz, i strażować będę do śmierci.

Scena III.

CI SAMI i MARCYSIA.

MARCYSIA (wpada zadyszana).

Nie widziałem Królowny, ale co się na mieście wyprawia! Tyle wojska, muzyki grają, wszyscy się radują. Król kazał zastawiać stoły z jadem, aż się uginają od pełnych mis wszelakiego mięsiwa, ciast, owoców! Wino i piwo leją się beczkami. Dziwno mi tylko, że raz w raz pokazuje się na niebie taki wielki, wielki ptak, ale to niby nie ptak, i lata nad miastem, a szczególnie nad zamkiem, potem znika. Ludzie gadają że to aeroplan... (Spostrzega dworzanina) A wielmożny pan jeszcze tutaj?

DWORZANIN.

Tak sobie z waszym bratem rozmawiamy.

MARCYSIA.

Ino, że mój brat to wcale nie rozmowny.

DWORZANIN.

Przeciwnie, bardzo mi z nim dobrze czas schodzi.



MARCYSIA.

A wielmożny pan to kto?

DWORZANIN.

Jestem dworzaninem królewicza Sławy.

MARCYSIA.

To wielmożny pan nam powie czy to daleko do waszego królestwa?

DWORZANIN.

Wcale nie daleko, my z wami sąsiadujemy.

MARCYSIA.

Chwała Bogu! Ja jużem się bała że nam zabiorą Królewne i wywiozą za 10-tą granicę i ja jej nigdy więcej nie zobaczę (płacze). Ja sierota, sieroteńka bez Królewny, umrę z wielkiej żałości.

STACH.

Nie płacz, Marcysia, nie płacz, już ci się ta żadna krzywda nie stanie.

MARCYSIA.

Bo to widzi, wielmożny pan, ja nigdy Królewny nie opuszczałam a jestem tutaj od dnia jej chrztu. A jakie to były chrzciny! Świat takich nie widział. Przyjechały cudowne panie w złotych karetach, a w zaprzęgu nie były konie, ino wielkie świecące motyle. Podarunków przywiozły dla całego dworu, a dla Kró-



lewny Krasawicy złotą kołyskę. Kiedy się już wszyscy goście rozjechali a one się żegnały, raptem zabłysło, zagrzmiało, i nie wiadomo skąd! czy na miotle? czy przez komin? weszła do pokoju taka stara, brzydka, zgarbiona czarownica, stuknęła kijkiem trzy razy i tak powiedziała „Królul i ty Królowo! Córkę waszą Krasawicę siostry moje obsypały wszystkimi darami, ale ja, za to żeście o mnie zapomnieli, żeście mnie nie zaprosili jestem panią życia i śmierci waszego dziecka do lat szesnastu. Jeżeli do tego czasu uchronicie ją przed moją zemstą będzie uratowaną, inaczej zginiecie wy, wasze dziecko i wasze Królestwo“. Na raz zabłysło, zagrzmiało i już więdźmy nie było. Królowa zemdłała, dzieciątko rzewnie zapłakało, a Król to się od razu o 10 lat postarzał. (Słychać za sceną okrzyki „Niech żyje Królowna! Niech żyje Krasawica! muzyka gra marsza, chór śpiewa),

„Hej dzień radosny dla nas lśni! (bis)  
Cześć i hołd, Pani, składamy ci (bis).

(Dworzanin i Stach wybiegają, chór się zbliża, wchodzi Królowna bogato ubrana).

#### Scena IV.

KRÓLEWNA, MARCYSIA.

KRÓLEWNA. (Rzuca się na szyję Marcysi).

Kochana, droga moja Marcysiu! Nareszcie znalazłam chwilkę żeby się z tobą zobaczyć! Ach Marcysiu. Jakże jestem szczęśliwą! Ale co tobie? Czy masz zapłakane! Powiedz, powiedz w dniu dla mnie

tak radosnym, nie chcę widzieć smutnych twarzy, chcę żeby wszyscy byli szczęśliwi koło mnie.

MARCYSIA.

Krasawico, ty pojedziesz do swego nowego królestwa z pięknym królewiczem, a ja, sierota, zostanę tutaj sama. Jakże ja będę żyła bez ciebie, słonko moje, gwiazdo moja?

KRÓLEWNA.

Ależ Marcysiu, nigdy w życiu nie zostaniesz samą! Zabieram cię z sobą, ciebie i Stacha. Nigdy się z wami nie rozłączę, sam królewicz sobie tego życzy.

MARCYSIA.

Ach Bogu dziękil Teraz i ja jestem szczęśliwą (Całuje Królownę po rękach) Królowno! Dzieci z ochronki, które otaczałaś szczególną opieką chciałyby ci się pokłonić. Czy dozwolisz by przyszły?

KRÓLEWNA.

A jakże niech przyjdą, rada się z nimi zobaczę.

Scena V.

KRÓLEWNA, MARCYSIA, Dzieci z ochronki, biało ubrane niosą wiązanki z kwiatów i wieniec z zieleni. Królowna siada na fotelu. Dzieci składają kwiaty u jej stóp, otaczają ją wieniec śpiewając:

W dniu wesela i radości,  
W dniu twego szczęścia i chwały,

Niechaj pieśń naszej wdzięczności  
Zaśpiewa nasz głos nieśmiały.

Ile kropel w morzu bywa.

Ile piasku na dolinie

Tyle niechaj pociech spływa

W każdej życia twej godzinie

Nie mamy perł ni złota

By je złożyć u twych stóp

Tylko . . . . . (w tej chwili słychać za sceną hałas, krzyki „goreł goreł zdrada! nieszczęście! wpada Paź).

### Scena VI.

KRÓLEWNA, DZIECI, MARCYSIA, PAŹ, DWORZANIE,  
ŻOŁNIERZE — STACH.

PAŹ.

Królewno, Królewno! Uciekaj!

KRÓLEWNA.

Co się stało? Co się dzieje?

DWORZANIN.

Zamek w płomieniach! Bomby spadają z samolotu.

KRÓLEWNA.

Boże!

PAŹ.

Nieprzyjaciel z olbrzymiem wojskiem wkroczył w granice państwa.

STACH.

Król i Królewicz śpieszą w śmiertelny bój.

KRÓLEWNA.

Boże daj im zwycięstwo!

2-gi DWORZANIN.

Królowa zabita.

(Królowa mdleje w objęciach Marcysi, na scenie zgiełk, zamieszanie. Zła Doła przechodzi przez scenę).

ZASŁONA SPADA.

---

## A K T II.

U Krasnoludków. Izba z trzema wejściami, jedno w głębi, drugie z boku, komin z żarzącymi się węglami, przed nim kowadło, stół i kilka zydelków.

### Scena I.

Kowalik-Pancernik trzyma młot, stoi przy kowadle. Igielnik siedzi na stole po krawiecku, szyje, Szydełko siedząc na ziemi naprawia but, Motylek, Jaskierek i kilku innych Krasnoludków dokładają gałązki do ognia.

ŚMIESZEK. (Napycha fajkę tytoniem i pociera zapałką o pudełko, żadna się nie zapala).

Prawdziwie ogniotrwałe zapałki. Żadna się nie zapaliła. Ha! ściągnąłem te zapałki ze sklepu „Postęp“



i jestem słusznie ukarany za moje złodziejstwo. Ach ci dobrzy poczciwi, mądrzy ludzie! Oni nawet porządnych zapalek nie mają! U nich wszystko na oszukaństwie stoi. (Pancernik uderza w kowadło). Cicho ty Kowaliku-Pancerniku! (Idzie do niego i ciągnie go za rękaw). Po jakiego licha kujesz to żelazo? Przecie my nie ludzie, bić się nie będziemy. Zresztą jutro święto!

### PANCERNIK.

Leniwemu zawsze święto! A jeśli ty, Śmieszku leniuchu, nic nie robisz, to drugim nie przeszkadzaj. (Uderza młotem w takt śpiewając):

Pancerniku! Kowaliku! z całej siły wall (bis)

Kuj żelazo, Kowaliku! Kuj na ostrą stal i t. d. (bis).

Hej, hej, hej, hej, Kuj na ostrą stal i t. d. (bis).

(Krasnoludki powtórzą chórem „Pancerniku-Kowaliku“ i t. d.).

### IGIELNIK.

Już mi się ta moja robota znudziła! Muszę się postarać o czeladnika, bo sam wszystkiemu nie podołam. (Zdejmuje okulary, kładzie je obok siebie na stole, Śmieszek je w tej chwili ściga).

### ŚMIESZEK.

A może ci pomóc miły Igielniku? Potrafię igłę zawlec, zrobić węzełek u nitki.

### IGIELNIK.

Tyle twoja robota warta, co i ty sam. (Szuka okularów). Gdzie mi się znowu okulary podziały?

ŚMIESZEK. (Jak wprzódy).

Mogę ci znaleźć okulary, podać nożyczki...

IGIELNIK.

(Zeskakuje ze stołu, biegnie za uciekającym Śmieszkiem).

Ach ty niecnoto! Tylko psie figle się ciebie trzymają.  
(Chwyta Śmieszka, ten pada na kolana przed nim).

ŚMIESZEK.

Przebacz, przebacz! Złoty, kochany Igielniku, już ci nigdy okularów nie ściagnę. Ach! takiś nudny z tą twoją robotą! Zabawmy się lepiej,

MOTYLEK (Klaszcze w ręce).

Ach, tak, zabawmy się!

JASKIEREK.

Tak zimno! Zatańczmy, to się rozgrzejemy!  
Niema starszyny, nikt nam nie będzie przeszkadzał.

ŚMIESZEK.

Tak, tak, zatańczmy. Ty Pancerniku będziesz naszym wodzirejem. (Odstawiają stół na bok, usuwają kowadło, tańczą). (Dla większego efektu można scenę oświetlić czerwonym światłem bengalskiem).

## Scena II.

Ci sami, Hetmanek ubrany w pancerz, ma długą siwą brodę, Granitek i Toporek.

HETMANEK. (Uderza trzy razy laską, tańce ustają).

O płoche i lekkomyślne Krasnoludki! Wy się tutaj zabawiacie jak dzieci, a do nas zbliża się z szybkością błyskawicy śmierć i zatracenie.

PANCERNIK.

Co mówisz Hetmanie?

HETMANEK.

Na słonecznym świecie, nad naszemi głowami szaleje burza tak straszna, że pojęcia o niej mieć nie możecie. Już połowa rodu ludzkiego wyginęło.

WSZYSCY.

Ach! jak to dobrze!

GRANITEK.

Niech giną nasi wrogowie!

HETMANEK.

Tak, ale i my zginąć możemy. Nie będąc pewni swego życia na powierzchni ziemi, ludzie, ci straszni ludzie, ukryją się w podziemiach, do nas się dostaną, zabiorą nasze skarby, nasze zapasy! Wykradną nasze tajemnice!

ŚMIESZEK.

O losiel Zabiorą mi mój tytoń, moją fajeczkę!  
Nigdy, nigdy!

GRANITEK.

Nie damy się!

TOPOREK.

Bronić się będziemy do ostatka.

ŚMIESZEK (n. s.).

Oho, tak to zaraz do ostatka.

MOTYLEK.

Mam przyjaciółkę wiewiórkę, która mieszka w  
starym dębie, w dziupli, schowam się u niej. Jest to  
osoba zamożna, co tam u niej orzechów i innych za-  
pasów!

TOPOREK.

Nie długo i stare dęby przepadną. Ludzie od-  
wieczne bory wycinają; nie długo ziemia będzie jed-  
ną, wielką pustynią.

HETMANEK.

Pancerniku, gdzie miecze? Gdzie broń! Krasno-  
ludki stańcie wszyscy w szeregu, zaraz z wami od-  
będę musztrę. (Pancernik przynosi broń. Krasnoludki przy-  
pasują pałasze, stają szeregiem, śpiewając):

Do broni bracia! Nadszedł czas!  
Stańcie w szeregu hufce zbrojne!



Do walki hetman wzywa nas!  
Do broni, nadszedł czas.

Niech nas prowadzi wojny bóg,  
Niech nie opuszcza męstwo  
Niech u stóp naszych legnie wróg  
Przy nas zostanie zwycięstwo!  
Do broni.

Do broni bracia nadszedł czas!  
Stańcie w szeregu hufce zbrojne!  
Do walki hetman wzywa nas,  
Do broni nadszedł czas.

(Krasnoludki maszerują śpiewając, Hetmanek ich musztruje)

### HETMANEK.

A teraz pogasić światła. Niech zapanuje głęboka cisza, żeby się ludzie nie mogli domyśleć, że my tutaj jesteśmy ukryci.

### JASKIEREK.

Możebyśmy się głębiej pod ziemię skryli?

### GRANITEK.

Któż się przed ludźmi ukryć zdoła? Mądrość ich i nauka równają się ich okrucieństwu. Oni ziemię przekopują, budują podmorskie tunele...

### ŚMIESZEK.

O mądrzy, mądrzy! Porządnych zapalek nawet nie mają! Jakże ja moją fajeczkę zapalę?

HETMANEK.

Niepoprawny jesteś Śmieszku! Cicho, zdaje mi się, że słyszę jakiś szmer.

(Na scenie gasną światła, musi być zupełnie ciemno, chwila ciszy. Przy wejściu pokazuje się światło, we drzwiach staje Królowa wieszczek oblana jasnością.

(Biały ogień bengalski).

Scena III.

(Ci sami i Królowa wieszczek).

KRÓLOWA.

Hetmaniel! Krasnoludki! Jesteście tutaj?

HETMANEK.

Kto śmie przestąpić nasz próg? Ach ty Królowo! (Przykłęka na jedno kolano, całuje Królowę w rękę. Słychać szmer) Królowa! Królowa!

HETMANEK.

Czego żądasz od najpoddańszych sług twoich?

KRÓLOWA.

Hetmaniel! Krasnoludki! Żądam od was tak wielkiej ofiary, że waham się i nie wiem jak prośbę moją wypowiedzieć.

HETMANEK.

Królowo! Żądaj tylko! Każde twoje życzenie jest dla nas rozkazem. Chcesz byśmy ci oddali wszystkie nasze skarby?

KRÓLOWA.

Prośba moja nic ze skarbami nie ma wspólnego.  
Żądam więcej.

HETMANEK.

Królowo! Żądasz byśmy za ciebie poszli walczyć? Wszyscy jak jeden mąż staniemy do boju. (Do Krasnoludków). Zgadzą się?

WSZYSCY.

Zgadzą się, zgadzamy!

KRÓLOWA.

Szlachetny Hetmanie i wy mężne Krasnoludki, wspaniałomyślność wasza od dawna mi jest znaną, ale ja żądam więcej.

HETMANEK.

Przebóg! Królowo! Mów czego żądasz! Mów śmiało!

KRÓLOWA.

A więc żądam byście przyjęli i dali schronienie u was ludzkiemu dziecku. (Chwila milczenia).

HETMANEK.

Wiesz przecie, Królowo, że ludzie to nasi wrogowie.

KRÓLOWA.

Wiem.

HETMANEK.

Oni pragną naszej zagłady.

KRÓLOWA.

Wiem.

HETMANEK.

Rabują nasze skarby!

KRÓLOWA.

Wiem.

HETMANEK.

Przyjmując tutaj ludzką istotę działamy wbrew naszym prawom.

KRÓLOWA.

Wiem.

HETMANEK.

Czemu więc stawiasz nam takie żądanie?

KRÓLOWA.

Bo wiem, że ta najniebezpieczniejsza z istot ludzkich u was tylko znajdzie bezpieczne schronienie.

HETMANEK.

Kto ona?



KRÓLOWA.

Nie pytaj. Wiedz tylko, że kamienieby płakały nad jej losem, gdyby płakać mogły. Cudem ocalałam ją od okrutnej śmierci. Hetmanie, za parę godzin kończy się moja władza, muszę berło oddać wieszczce Złej Doli, gdy ona zapanuje nad światem będzie zapóźno. Krasnoludki! Błagam was, zaklinam, wysłuchajcie mnie.

HETMANEK.

Niech przyjdzie.

(Królowa znika).

Scena IV.

HETMANEK i KRASNOLUDKI (zapalają światło).

ŚMIESZEK.

No tośmy wpadli!

JASKIEREK.

A teraz co?

ŚMIESZEK.

A teraz będzie tak; przyjmiemy to dziecko naszych wrogów, będziemy się niem opiekować, strzec od złego, a w końcu ono nas zdradzi i stanie się przyczyną naszej zagłady.

### IGIELNIK.

Ciekawy jestem czy to chłopiec? Czy dziewczyna? Z chłopcem to jeszcze pół biedy! Ale jeśli to dziewczyna! Dopiero będą kaprysy, fochy, wymagania! Ja nieszczęśliwy będę musiał szyć staniczki, spódniczki, bluzeczki, rękawiczki, no i ma się rozumieć nigdy w niczem nie dogodzę.

### SZYDEŁKO.

A ty mizerny Szydełko przygotuj buciczki, trzewiczki, sandałki, pantofelki. O losie! losie!

### ŚMIESZEK.

Pewno dym mojej fajeczki będzie jej zawadzał. Co ja pocznę nieszczęśny? Tytoń mi spali, fajeczkę wyrzuci i będzie adju Fruziu!

### HETMANEK.

Dość tych narzekań, cośmy obiecali to święcie wypełnimy.

### ŚMIESZEK.

Tak, tak, wpuścimy wilka do owczarni i prosię go będziemy żeby nas łaskawie pożarł.

### HETMANEK.

Milcz! (Słychać pukanie do wyjścia).

### JASKIEREK.

Oto puka do nas nieszczęście! Chodźmy stąd wszyscy, chodźmy.

ŚMIESZEK.

Czego będę uciekał? Ostatecznie mnie nie zje!  
(Wszystkie Krasnoludki wychodzą oprócz Hetmanka, Granitka i Śmieszka).

Scena V.

KRÓLEWNA, HETMANEK, TOPOREK, ŚMIESZEK.

HETMANEK (idzie do wejścia, otwiera drzwi i wprowadza Królownę).

Chodź moje dziecko.

KRÓLEWNA boso, z rozpuszczonemi włosami,  
w podartej sukni),

Gdzie ja jestem?

HETMANEK.

U swoich.

SMIESZEK (n. s.)

Oho tak zaraz, u swoich, ani my jej, ani ona  
nasza.

KRÓLEWNA.

A kto ty?

HETMANEK.

Twój obrońca.

ŚMIESZEK (n. s.)

No tak to lepiej.

KRÓLEWNA.

A gdzie moja opiekunka! Ta, co mnie od śmierci uratowała, co mnie tu przyprowadziła. Dla czegoż ona mnie opuściła?

HETMANEK.

Ona cię nie opuściła, ona cię oddała pod naszą opieką.

KRÓLEWNA (rozgląda się).

Jak tu ciemno, jak tu jakoś dziwno! Boję się, boję się! (Biegnie do drzwi, Hetmanek chwyta ją za rękę).

TOPOREK (staje przed królowną).

A kto ty jesteś? (Królowna milczy). Masz ojca?

KRÓLEWNA.

Zabity.

TOPOREK.

A matka?

KRÓLEWNA.

Zabita. (Płacze).

TOPOREK.

Toś ty sama na świecie?



KRÓLEWNA.

Sama.

HETMANEK (z wybuchem).

Nie, nie jesteś samą! Nie płacz, nie płacz! Jesteś między Krasnoludkami, oni wszyscy będą ci braćmi.

(Słychać śpiew Krasnoludków „Do broni bracia etc.”  
Królowna słucha, śpiew milknie).

KRÓLEWNA.

Ach jak pięknie śpiewają! Słyszałam ten śpiew niegdyś gdym jeszcze była na zamku rodzicielskim...

ŚMIESZEK.

A gdzie ten zamek?

KRÓLEWNA.

Nie wiem, nie wiem, nie pamiętam.

ŚMIESZEK.

Ach! Powiedz mi, powiedz, taki jestem ciekawy! Ja cię nie zdradzę, nikomu nie powtórzę. Dam ci co mam najdroższego, dam ci moją fajeczkę.

KRÓLEWNA.

Nie powiem ci, nie powiem. Zdradzisz mnie, jak inni zdradzili, wpadnę w ręce Złej Doli.

HETMANEK.

Krasnoludki nie ludzie, oni nie zdradzają. (Idzie do bocznego wejścia). Chodźcie tu wszyscy.

Scena VI.

KRÓLEWNA, HETMANEK i wszystkie KRASNOLUDKI.

HETMANEK.

Pod waszą opiekę oddaję tę oto nieszczęśliwą sierotę. Przysięgnijcie, że ją bronić będziecie i że jej się między wami żadna krzywda nie stanie.

KRASNOLUDKI (podnoszą miecze do góry).

Przysięgamy!

ZASŁONA SPADA.

---

AKT III.

Ta sama dekoracja co w akcie II. Scena przybrana zielenią, kwiatami, wszystkie zydelki ustawione w porządku.

Scena I.

KRÓLEWNA sama siedzi i szyje.

KRÓLEWNA.

No, to się Igielnik ucieszy, skończyłam za niego robotę. Pocziwy, dobry Igielnik! Jak on o mnie pamięta! Co dzień radby mi nową suknię uszyć. (Wstaje) Teraz radabym i Szydełce pomóc. Czy ja też potrafię? (Bierze but i szydło). U tych Krasnoludków nauczę się wszystkich rzemiosł! Coby to Marcysia powiedziała, widząc jak ja szyję, gotuję, sprzątam.

## Scena II.

KRÓLEWNA, ŚMIESZEK.

ŚMIESZEK (niesie pęk kwiatów — wrywa but z rąk Królewny).

O, co nie, to nie! Na to ja nie pozwolę, by twoje drobne rączki dotykały się naszych butów.

KRÓLEWNA.

Pozwólcie mi robić, co mi się podoba! Przecie to nie jest nic złego!

ŚMIESZEK.

A właśnie, że to jest bardzo źle! Jak mi nie oddasz buta, nie oddam ci kwiatów.

KRÓLEWNA.

Nie sprzeciwiaj mi się Śmieszku, wiesz dobrze, że ja tylko wtedy jestem szczęśliwą, gdy mogę wam się odwdzięczyć.

ŚMIESZEK.

Za co?

KRÓLEWNA.

Za wszystko! Tacy dla mnie dobrzy jesteście...

ŚMIESZEK (przerywa)

My dobrzy?... Ty jesteś najlepszą, najmiłą; nie pojmuję, jakżeśmy bez ciebie istnieli? Ty tylko o tem myślisz, by każdemu przyjemność zrobić.

KRÓLEWNA, ul. Narutowicza 1

Ja? Ach cóż ja mogę? Ja najbiedniejsza! Ja, taka sama sieroteczka na wielkim świecie!

Scena III.

KRÓLEWNA, HETMANEK, ŚMIESZEK.

HETMANEK.

Nie mów, żeś sama na świecie, nie mów tego! Teraz do nas należysz, Krasnoludki, to twoja rodzina, to twoi poddani, twoi słudzy; opanowałaś nas swoją dobrocią. Wszyscy jesteśmy na twoje rozkazy, powiedz czego żadasz?

KRÓLEWNA.

Wodzu i Hetmanie szlachetnych Krasnoludków, serce moje przepelnione jest wdzięcznością dla ciebie, dla was wszystkich, dla mojej opiekunki, która mnie pod straż waszą oddała.

HETMANEK.

A jednak, zawsze jesteś smutną, nigdy uśmiech nie rozjaśni twojego oblicza. Powiedz, coby cię mogło ucieszyć? Czego pragniesz?

KRÓLEWNA.

Ach tak bardzobym pragnęła...

HETMANEK.

Czego?



KRÓLEWNA.

Nie śmiem...

HETMANEK.

Mów, dziecko! Nieba radbym ci przychylił.

KRÓLEWNA.

Ach, chciałabym wiedzieć, co się dzieje na słonecznym świecie! Zobaczyć jasne niebo, usłyszeć świergot ptaszków w zielonej dąbrowie...

HETMANEK (niespokojny przerywa)

Nieszczęsna! Nie próbuj wyjść z tego podziemia! Poza naszym progiem dla ciebie śmierć.

KRÓLEWNA.

Choć na jedną chwilkę! Nie pójde daleko.

HETMANEK.

Nie wolno, nie wolno! Opiekunce twojej obie całem czuwać nad tobą i dotąd udało mi się zmylić wszystkie ślady...

ŚMIESZEK (który się przysłuchiwał).

To ją poszukują? A kto ona?

HETMANEK.

Idź, Śmieszku, zajmij się jaką pożyteczną robotą i bacz, by twoja niewczesna ciekawość nie spowodowała na ciebie zasłużonej kary.

ŚMIESZEK.

Idę, idę. (Do siebie) Oho, Hetmanek czegoś kwaśny. Lepiej zwiać. (Wychodzi).

Scena IV.

KROLEWNA, HETMANEK.

HETMANEK.

Królewno! Krasawico!

KRÓLEWNA (Staje wryta).

Kto mnie woła? Kto budzi wspomnienia, które już na zawsze pogrzebane zostały?

HETMANEK.

Wiem, kim jesteś. Tyś dziedziczka Wszecharkadji.

KRÓLEWNA.

Nie jestem. Byłam nią.

HETMANEK.

Ty jesteś narzeczoną królewicza Sławy.

KRÓLEWNA.

Nie jestem. Byłam nią.

HETMANEK.

Tyś chrzestną córką wieszczek!

KRÓLEWNA.

To moje nieszczęście! Hetmanie, miej litość nademną, nie wspominaj nigdy złotej mojej przeszłości.

HETMANEK.

A jednak muszę. Oprócz mnie, nikt między Krasnoludkami nie zna twego pochodzenia. Wiedz jednak, że jeżeli ci nie pozwalam wyjść z tego podziemia, to dla tego, że twoi wrogowie szukają cię. Zła Dola nie ustaje w swej zawziętości.

KRÓLEWNA (żałamuje ręce).

Och, biedna ja, biedna.

Scena V.

Ci sami, MOTYLEK, JASKIEREK i inne KRASNOLUDKI wchodzi niosąc pełne worki na plecach, stawiają je w głębi sceny).

MOTYLEK (ociera pot z czoła).

Tom się zmęczył! (Ciągnie jeden worek, kładzie go przed królowną). Masz, jasna panienko nasza, oto cały worek orzechów dla ciebie, dostałem go od pani wiewiórki, za to, że mój dzieci obronił przed szponami okrutnego jastrzębia.

KRÓLEWNA.

Dziękuję ci, dziękuję, kochany Motylku!

HETMANEK.

A co tam macie w tych workach?

JASKIEREK.

Mamy cukier, mąkę, ryż, kawę.

HETMANEK.

Ludzie wam nie przeszkadzali?

JASKIEREK.

Oj, przeszkadzali, gonili, ale nas obronił taki wysoki pan w białej sukmanie z czerwonym pasem, z rogatywką na głowie.

KRÓLEWNA (do siebie).

Stach!

JASKIEREK.

Już, już źli ludzie wielkimi swojemi rękami zabierali nam nasze worki, kiedy ten pan krzyknął: „Puście! Czy to wam nie wstyd napadać na karzełków!“ Potem spotkaliśmy taką panią w aksamitnym gorsecie, w chustce na głowie, w pasiastym wełniaku!

KRÓLEWNA (na stronie).

To pewno Marcysia! (do Krasnoludków). A jak wyglądała? Taka wysoka, rumiana, z czarnemi oczyma?

JASKIEREK.

Wysoka, tak i czarne oczy miała, ale była strasznie mizerna i oczy miała łez pełne. Dobrą jednak być musi, bardzo dobrą, bo nam pomogła dźwigać nasze worki i jeszcze ostrzegła: „Uciekajcie, uciekajcie, żeby was Zła Dola nie spotkała, ona nikomu nie przebacza“.

HETMANEK.

Wszystkie te zapasy wynieście i schowajcie w najgłębsze podziemie, chociażby się ludzie dostali do tej izby, dalej ich nie puścimy.

(Krasnoludki wychodzą, wynosząc worki).



Scena VI.

KRÓLEWNA, HETMANEK i ŚMIESZEK.

ŚMIESZEK (wpada zadyszany, niesie różne paczki).

Jasna, złota nasza panienko, wszystko to dla ciebie, Same słodycze! A wszystko dostałem w zamian za co? Zgadnij!

KRÓLEWNA.

Nie wiem, nie zgaduje.

HETMANEK.

Śmieszku! Coś ty znowu zbroił? (Ciągnie go za ucho).

ŚMIESZEK (płacze).

Nie zrobiłem nic złego.

HETMANEK.

Gdzieżeś bywał nicponiu?

ŚMIESZEK (z płaczem).

Niedaleko Hetmanie, niedaleko, byłem w aprowizacji.

HETMANEK.

I z aprowizacji przynosisz to wszystko? Ach ty niepoprawny! Pewność ściągnął ludziom trochę ich nędznych zapasów.

ŚMIESZEK (z płaczem).

Nie ściągnąłem, prawdę mówię, dostałem, litościwy Hetmanie, dostałem.

HETMANEK.

Od kogo i za co?

ŚMIESZEK.

Od jednego pana za to, żem mu oddał cały mój zapas tytoniu.

KRÓLEWNA.

To ty Śmieszku już nie będziesz palić?

ŚMIESZEK.

Nie będę, nie będę. Wiem, że lubisz czekoladę, cukierki. Oddałem, com miał najlepszego za te kilka paczek.

KRÓLEWNA.

O ty najlepszy Śmieszku! Jakże ci mam dziękować?

HETMANEK.

Dobrześ postąpił Śmieszku! (idzie do bocznych drzwi). Krasnoludki! Chodźcie tutaj wszyscy!

### Scena VII.

KRÓLEWNA, HETMANEK i wszystkie KRASNOLUDKI.

HETMANEK.

Zwołałem was tu wszystkich, żeby was ostrzedz o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Czuwajcie dniem i nocą, niech będą rozstawiono strażę. Brońcie Sieroćki, nie dajcie jej wpaść w ręce Złej Doli.

## KRASNOLUDKI.

Nie damy jej, nie damy!

(Za sceną słychać hałas).

HETMANEK. Do Królowny).

Idź dziecko, skryj się w głębi podziemia, a ty Granitku i ty Toporku nie opuszczajcie jej na chwilę (Królowna, Granitek i Toporek wychodzą).

## Scena VIII.

ZŁA DOLA, HETMANEK i wszystkie KRASNOLUDKI,

ZŁA DOLA (otwiera drzwi z trzaskiem, dotyka Hetmanka laską) Zdrajco!

HETMANEK.

Milcz! Nie jesteś między ludźmi. Tutaj kres twego panowania.

ZŁA DOLA.

Wiem, Krasnoludki nie podlegają mojej władzy, ale ta, którą ukrywacie, ta do mnie należy. Oddaj mi Królownę Krasawicę.

ŚMIESZEK.

Ta wiedźma cierpi na jakiś fatalny obłęd. Moja ty brzydka i zła staruszko u nas niema żadnej Królowny.

ZŁA DOLA.

Kłamiesz bezczelnie, miły błazenku. Ho, bo jeszcze mnie nikt w pole nie wywiódł, mnie Złą Dołę, U was ukrywa się Królowna.

PANCERNIK.

Jakem Kowalik Pancernik ręczę, że tu niema żadnej Królewny.

ZŁA DOLA.

A ja ci ręczę, panie Kowaliku, że jest.

MOTYLEK.

Dobra pani...

ZŁA DOLA. (przerywa).

Nie jestem dobrą panią, jestem Złą Dola Królewny Krasawicy i nikt jej przedemną nie ochroni, nawet ty zdrajco Hetmanie, bo ty wiesz kogo ukrywasz w twoich podziemiach.

HETMANEK.

Wiem.

ZŁA DOLA.

A więc?

HETMANEK.

A więc szukaj jej (staje przed wejściem do podziemia) ale biada ci jeśli przestąpisz ten próg! Nie cofnę się przed niczem żeby obronić Królewne.

ZŁA DOLA.

A więc jest tutaj!

HETMANEK.

Jest.



KRASNOLUDKI (szepczą).

To Królowna, Królowna!

HETMANEK.

Krasnoludki do bronii! Do walki! (Krasnoludki dobywają pałasze, stają przed bocznem wejściem).

ZŁA DOLA.

Więc mi jej nie oddacie dobrowolnie? To ja wezmę siłą, pod mojami rozkazami jest Stach z pod Krakowa, on pobił niezliczone wojska nieprzyjaciół Wszecharkadyi. Drżycie przed nim Krasnoludki! (biegnie do głównego wejścia, otwiera drzwi, wołając) Do mnie hufy zbrojne, do mnie Stachu! W kajdany zakuć bunowników! A najpierw ciebie, Hetmanie!

Scena IX.

Ci sami, STACH, ŻOŁNIERZE, później KRÓLEWNA.

STACH.

Jestem, wedle rozkazu.

ZŁA DOLA. (Do żołnierzy).

Pilnować tych zdrajców! A ty Stachu przeszukaj całe podziemia. (Żołnierze otaczają Krasnoludków, Śmiešek podstawił nogę, jeden z żołnierzy przewraca się. Zgiełk, hałas, Hetmanek z dobytą szablą staje przed Złą Dolą. Otwierają się drzwi od podziemia, ukazuje się Królowna).

ZŁA DOLA.

Mam cię nareszcie!

KRÓLEWNA.

Oddaję ci się sama. (Do żołnierzy). Odstąpić od Krasnoludków, niech im włos z głowy nie spadnie. (Spostrzega Stacha) Stachu! Stachu! Ty tutaj! I z nią? Wskazuje Złą Dole).

STACH. (Przykłęka na jedno kolano).

Królewno! po twojem zniknięciu zaprzedałem się Złej Doli, bom wiedział że tylko przy jej boku ciebie odnajdę! (Słychać za sceną głos Marcysi) Stachu! Stachu!

KRÓLEWNA. (Biegnie do wejścia).

Marcysiu! Marcysiu!

Scena X.

Ciż sami i MARCYSIA.

MARCYSIA.

Królewno! Słonko moje. Teraz umrę szczęśliwa! Ciebie zobaczyłam—Krasawico! Kraj twój wolny! Stachu! Stachu! toś ty ją odnalazł?

ZŁA DOLA.

O pioruny! I to ja, ja sama, ja ich tutaj przywiodłam na moją wieczną hańbę! (Słychać śpiew Wieszczyk ten sam co na początku prologu, przy ostatniej zwrotce ukazują się wszystkie Wieszczyki z Królową na czele).

(Scenę oświetlić białym ogniem bengalskim).

## Scena XI.

CI SAMI I WSZYSTKIE WIESZCZKI.

KRÓLOWA. (Bierze za rękę Krasawicę).

Chodź Krasawico, wróć do Królestwa ojców twoich. (Wskazuje Stacha). Oto ten najwaleczniejszy z walecznych pobił wrogów Wszecharkadyi (Wskazuje Marcysię). A ta najwierniejsza z wiernych, wśród gradu kul wyniosła z pola bitwy rannego Królewicza Sławę.

KRÓLEWNA.

Żyje królewicz?

KROLOWA.

Żyje i czeka na ciebie na zamku ojców twoich. (Zwraca się do Złej Doli). A ty przepadnij na zawsze, poświęcenie i bohaterstwo tych dwojga prostych a tak wiernych serc złamały twoją potęgę. Teraz szczęście i spokój zapanują nad światem. (Królowa bierze za rękę Królewnę, za nią idą Stach z Marcysią. Chór śpiewa).

„Hej dzień radosny dla nas lśnił  
Królewno, hołd składamy ci“.

ZASŁONA SPADA.

KONIEC.

# PROLOG. *Spien wieszczek.*

Plę - na, dni na-sze w dal Bez - - smut  
ku bez tros-ki Nie -- wie - my co tzy,  
nie - wie - nay co żal Gdy świat w pa-sa-dach  
drży Hród hu - ku gro-mów burz wiecz - ne nam  
stoi - ce lśni pie-sci wóh róż Gdy świat w pa-sa-dach  
drży Hród hu - ku gro - mów burz wiecz - ne nam  
sfoi-ce-lśni pie-sci wóh cud-nych Plę - na dni na-sze w dal  
bez - - smut - ku, bez tros - ki Nie - - wie -  
my co żal. Nie - wie - my co - tzy.



# AKT I. - scena III.

*Hlej, dzień ra - do - sny dla nas Bni. Hlej, dzień, ra -*  
*do - sny dla nas Bni. Kró - le - wno hold skła*  
*da - my - Ci. Kró - le - wno hold skła - da - my Ci.*

## SCENA V. Chór dzieci.

*Hdaniu ne - se - la i ra - do - ści. Hdaniu tve - go*  
*szczę - ścia i chwa - ty. Nie - chaj pieśń na - szej natzie*  
*czuo - ści za - spie - wa głos nasz nie śmia ty*

## AKT II.

## SCENA I.

(mlot) (mlot) (mlot) (mlot)

Hej, hej! Hej, hej! Kuj na os-trę stal

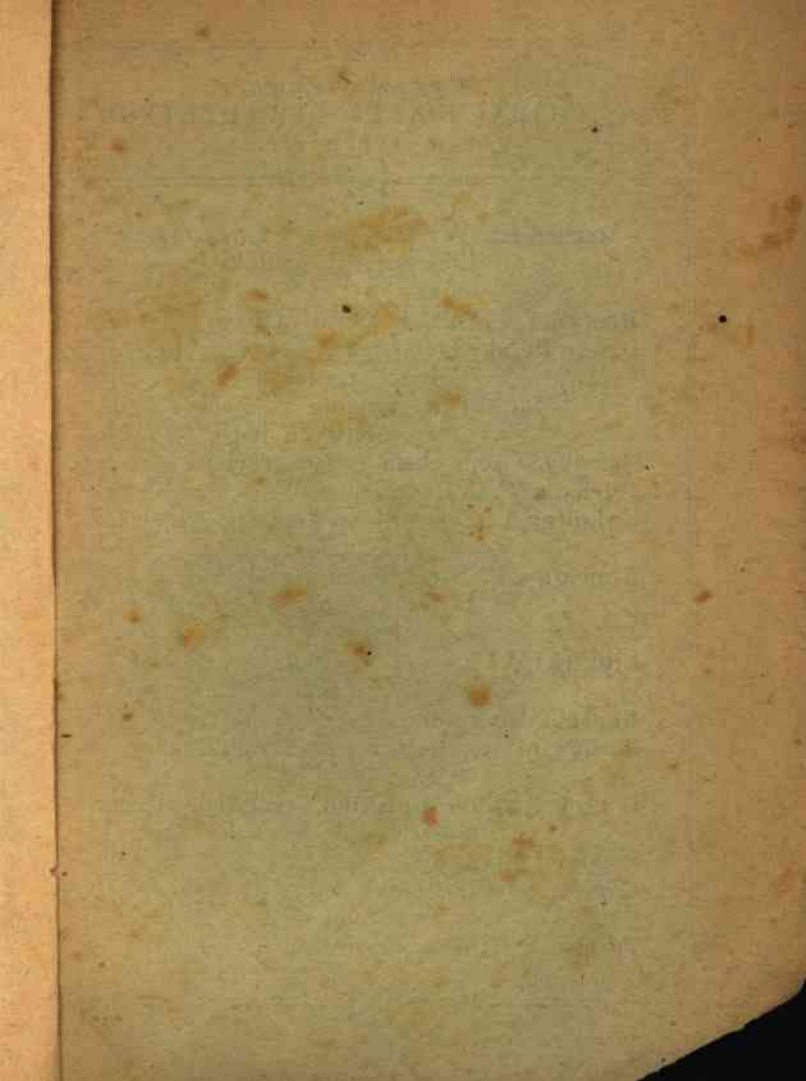
Hej-hej! Hej, hej! Kuj na os-trę stal.

## SCENA II. Chór Krasnoludków.

do bro-ni bro-cia nad-szedł czas Stanciem siew-gu  
 huf-cie zbrój-me! Do wal-ki het-man wzy-wa nas! Do  
 bro-ni nad-szedł czas Niech nas pro-wa-dzi mę-ny bóg  
 Niech me o-puśc-cia mę-szwo Niech u stóp na-szych  
 leg-nie wróg Przy nas zo-sta-nie zryw-ek siewo Do bro-ni  
 Pontbrzyje od znaku ♪-do Fine

**Prywatna Szkoła Reeducacyjna**

im. Szymona Konarskiego  
w Lublinie, ul. Narutowicza 27.





KSIEGARNIA

Biblioteka Uniwersytetu  
MARII CURIE SKŁODOWSKIEJ  
w Lublinie

Chodźko Ig

A 32218

Do użytku tylko w obrębie  
Biblioteki

Deotyma I  
Dzieje Pols

Grzymałow

Gawęda. C.  
Jeleńska E  
Kałantar A



1000182610

Koneczny F. Skróty do historii Polski.  
Skrót do dziejów włościaństwa  
w Polsce.

Lipnicki A. Ks. Życie, cuda i cześć Św.  
Kazimierza.

Marrené W. Smutna swadźba, obrazek.

Obolewicz Ks. Rolnik chrześcijański.  
Straż duszy.

Poczet Królów Polskich, Królowie Baśni.  
(6 kart. T. Dmochowskiego).

Przewodnik po Kalwarji.

Römerówna H. Rady praktyczne dla nauczy-  
cieli ludowych.

Turski M. Hodowanie drzew leśnych.